

Antonina Grybosiowa

## Przyczyny zmian w polskim systemie adresatywnym

Kultura języka<sup>1</sup> należy do antropologii stosowanej, od strony teoretycznej poddaje analizie wzory, modele zachowań językowych, od strony pragmatycznej ma za zadanie przekształcanie, modyfikację kompetencji komunikacyjnej nieuświadomianej (opartej na wzorach ukrytych), w świadomą (opartą na wzorach otwartych). Celem tak pojętej kultury języka jest pokazanie zależności istniejących między wyborem takich środków językowych, które zapewniają skuteczność aktu mowy a np. akceptacją mówiącego w środowisku.

Wobec tak zarysowanego przedmiotu badań i działania, które z nich wynika, do podstawowych składników kompetencji komunikacyjnej należy również opanowanie reguł etykiety grzecznościowej. Etykieta ta, wyrosła na tradycji kultury elitarnej i kultury ludowej, jest ściśle związana także z innymi niż język elementami kultury (układ społeczny, życie gospodarcze, wzory obce itp.). Wraz z całą kulturą podlega ewolucji. Zmienia się etykieta oficjalna i nieoficjalna, ogólna, ponaddialektalna i ludowa. Proces ten polega na zmianie powszechnie aprobowanych wzorców zachowań grzecznościowych, a jednocześnie ujawnia dezintegrację społeczną. Obrońcy, nosiciele tradycji, z rezerwą przyjmują łamiące konwencje zachowania pokolenia dwudziestolatków. Ci zaś inaczej rozumieją zasady rządzące dawnym kodeksem i uważają go za niewygodny, sztywny czy zbyt skomplikowany. Rozpada się system wyrażania grzeczności w gwarach<sup>2</sup>, tworzą się układy mieszane, interferencyjne. Z tych wszystkich powodów nabywanie języka własnego w rodzinie i szkole powinno łączyć się ze zdobyciem umiejętności trafnego w różnych sytuacjach aktu mowy wyboru odpowiedniej formy zwrotu do innej osoby. Zdobycie tej umiejętności powinno też łączyć się z opanowaniem języka drugiego, obcego. Trzeba bowiem pamiętać, że wybór błędny prowadzi do szoku kulturowego i niweczy atmosferę grzecznościową, jej performatywną, kreującą, czy potwierdzającą wspólnotę nadawcy i odbiorcy siłę.

Dla przykładu można przytoczyć reakcję zaskoczenia, jeśli nadawca w kontakcie oficjalnym (lekarz – pacjent) użyje dialektalnego wariantu WY: *Czy Was już nie boli?*, oburzenia, jeśli obca osoba tyka równie obcą – *Gdzie leziesz?*, czy rozbawienia, jeśli student tytułuje profesora magistrem. Błędnych wyborów można i trzeba unikać, a do tego potrzebna jest wiedza o współczesnym polskim systemie adresatywnym.

---

<sup>1</sup> J. Puzynina: *O pojęciu kultury języka*. „Poradnik Językowy” 1984, z. 3, s. 153-162.

<sup>2</sup> K. Sikora: *Jak „pan” zawędrował na wieś*. „Język Polski” 1993, z. 4-5, s. 298-307.

Ważniejszym zadaniem jest opanowanie reguł w kontakcie oficjalnym (formalnym), dlatego przedmiotem opisu jest etykieta ponaddialektalna. Polszczyzna ogólna przy końcu XX w. dysponuje układem opozycyjnym, na który składa się wariant nie nacechowany PAN(i) i wariant nacechowany TY. Wariant PAN(i) jest nie nacechowany, bo stosuje się go do każdego odbiorcy w kontakcie formalnym, ponadgrupowym, neutralnym. Wariant TY oznacza bliskość – rodzinną, sąsiedzką, zawodową (np. studenci).

Substytut zaimka 2. osoby w postaci PAN(i) łączy się obecnie jedynie z czasownikiem w 3. osobie l. pojedynczej. Ten fakt fleksyjny należy szczególnie podkreślić, odstępstwa od tej reguły – np. *Gdzie się pan pchasz?* – sytuują nadawcę poza etykieta.

Należy zadać sobie pytanie, jak współczesna polszczyzna ogólna oddaje funkcję wyrażenia szacunku, skoro PAN(i) jest neutralne, a TY intymne, natomiast *pluralis maiestatis* ostał się jedynie w gwarach? Szacunek ten wyraża nie fleksja (formy liczby mnogiej, kategoria rodzaju męskoosobowego) na usługach składni, lecz wartościowana pozytywnie leksyka uzupełniająca podstawowy zwrot. Są to leksemy typu: *ekscelencja, eminencja, magnificencja, dziekan, dyrektor, poseł, minister, premier, redaktor, doktor, profesor* i inne nazwy godności, zawodów, a także *szanowny, wielce szanowny* itp. Jak widać, chodzi o rzadko używane tradycyjne łacińskie wyrazy odziedziczone po starej polszczyźnie i nazwy zawodów czy godności cieszących się społecznym szacunkiem.

Samo istnienie modelu dwuwariantowego jest faktem historycznym. Nowością jest współczesna proporcja między zasięgiem TY i PAN(i). Najstarsza generacja, urodzeni przed drugą wojną światową, pamięta jeszcze rezerwę, z jaką podchodziło się do zmiany formy kontaktu z PAN(i) na TY. Istniała bowiem inna ocena TY. Dlatego nie tykali się narzeczeni, wolno przechodzili na TY bliscy znajomi, nie istniała możliwość tykania rodziców przez dzieci. Dzieci musiały zwracać się do wszystkich krewnych w trzeciej osobie liczby poj.: *Czy babcia może mi poczytać?*, TY było bowiem na tle kulturowym (tradycja szlachecka, rozbudowane zwroty typu *jaśnie oświecony książę panie, jaśnie wielmożna pani dobrodziko*) za proste, by nie powiedzieć prostackie.

W takim uzusie istniała natomiast forma pośrednia, często stosowana. Do osób zaprzyjaźnionych, których się nie tykało, stosowano zwrot *panie Kazimierzu, pani Antonino*. Ale kontakt taki inicjowała osoba starsza lub stojąca wyżej – społecznie, zawodowo itp. Nie musiała to być relacja zwrotna, nie mogła nią być bez upoważnienia i zachęty ze strony inicjującego tę formę kontaktu.

TY kierowano do dziecka, jako podporządkowanego władzy rodziców, poza rodziną TY było sygnałem stratyfikacji społecznej, było formą bezceremonialną, stosowaną np.

wobec mniejszości narodowych traktowanych z góry – np. *odejdz Żydzie, Cyganko*. TY było formą wyrażającą władzę, zwierzchność osoby, która takiej formy adresu używała, a PAN(i) było formą integrującą, oznaką wspólnoty, oznaką przynależności do elity, wśród której taka forma była od dawna używana, w przeciwieństwie do przeważających liczebnie dialektów, którym była obca, zewnętrzna, i które miały układ także dwuwariantowy, ale odmienny. Na tym dialektalnym tle komunikacja *per* PAN(i) była społecznym wyznacznikiem odrębności językowo-kulturowej, była czynnikiem integrującym elitę.

W dialektach funkcjonowała opozycja TY // WY (ONI). Wariant drugi był nacechowany, służył wyrażeniu szacunku dla partnera rozmowy (tradycyjny *pluralis majestias*). Inaczej niż w etykiecie elitarniej forma zaimka występowała w liczbie mnogiej i konotowała czasownik w liczbie mnogiej – *Co byście chcieli?* (pytanie w sklepie mięsnym wobec klientki w dużym mieście śląskim), niejednokrotnie w rodzaju męskoosobowym. Rzecz jasna, iż osób, które taką formą szacunku chce się wyróżnić w niewielkiej wspólnocie rodzinnej, sąsiedzkiej, lokalnej, jest mniej, niż osób nie wyróżnionych, do których zwracało się *per* TY. Stąd wynikało swobodne i powszechniejsze tykanie górujące nad dwojeniem. „Zwroty grzecznościowe zawierające PAN były przeznaczone pierwotnie jedynie dla niechłopów”<sup>3</sup>.

Z krótkiego opisu dwóch diametralnie różnych wzorów zachowań językowych będących rezultatem zakorzenienia w innej kulturze, wynika, iż już przed drugą wojną światową istniały warunki konfrontacji dwóch modeli grzeczności: „wiejskiej” i „pańskiej”. Jeśli statystyka mówi o 7% Polaków, którzy posługiwali się polszczyzną ogólną, przyjąć łatwo, iż nacisk modelu ludowego musiał przynieść przewartościowanie. Czynniki zewnętrznojęzykowe – wojna, okupacja, migracja wewnątrzspołeczna, rozpad małych wspólnot lokalnych, urbanizacja, zanikanie gwar – te i inne faktory socjologiczne były impulsem zmiany wewnątrz własnej kultury i języka. Nastąpiło rozchwianie obu norm uzualnych – elitarniej i ludowej. Do pierwszej wkroczyło przewartościowanie TY, do drugiej zunifikowane, stereotypowe PAN(i).

Ten wewnętrzny proces kulturowojęzykowy wsparła niewątpliwie okcydentalizacja, a dokładniej amerykańskizacja kultury i języka polskiego, której dopomagają media z telewizją na czele.

W polszczyźnie standardowej rozszerzył się znacznie zasięg TY. TY jest formą adresu w całej rodzinie, tykają się bez ustalania i uzgodnienia tej formy młodzi członkowie grupy –

<sup>3</sup> K. Sikora: *Jak „pan” zawędrował...*, s. 304.

uczniowie, studenci, uczestnicy wycieczek, członkowie organizacji sportowych, pracujący razem nad jakimś projektem, wyznawcy jednej religii w jakiejś wspólnotcie, tykają się uczestnicy zabawy, audycji telewizyjnej. Nie sposób wyliczyć wszystkich możliwości. Można ująć je w wzór TY = CZŁONEK WSPÓLNOTY (GRUPY). W kulturze amerykańskiej grupa jest pozytywnie ocenianym elementem struktury społecznej.

TY oznacza wspólnotę, integrację, czyli pod wpływem zachodnim uzyskało odmienną, pozytywną konotację ‘swój, bliski, będący razem’. Jest to ważny sposób ujękowania tak postrzeganego świata. Wydaje się, że pokolenie dwudziestolatków bezrefleksyjnie przyjęło już ten model, niezgodny z tradycją właściwą kulturze polskiej. To pokolenie jest nośnikiem zmiany, dla niego forma PAN(i) jest postrzegana jako znak obcości, dystansu, usztywnienia kontaktu, mniej jako oznaka szacunku. Studenci polonistyki chętnie przyjmują tykanie asystentów i dobrze się czują, według ich opinii, przy obustronnym tykaniu. Nie rozumieją już w sposób właściwy generacji starszej funkcji PAN(i). Popelniają różne pomyłki, kiedy przyjdzie tej formy użyć. Jedną z nich jest hiperpoprawne użycie PAN(i) przy autorach omawianych prac: *Pan Klemensiewicz pisze, że...* Mówienie o sobie per *pani Nowak (Do referatu zgłasza się jeszcze pani Nowak)*, czy przedstawianie się w ten sposób przez telefon można przypisać wpływowi uzusu niemieckiego. Wśród studentów obserwuje się wyraźną dezorientację, jeśli idzie o zwrot do osoby, której nie wypada tykać.

Pewien wpływ na niepewność w tym względzie mogły wyrzucić zabiegi „demokratyzacyjne”, tj. czasowe usuwanie PAN(i) na korzyść *obywatela i towarzysza*. Trzecim faktorem jest podkład dialektalny, kultura rodzinna, ludowa, której PAN(i) było obce. Zderzają się wobec tego w świadomości mówiących dwa różne sposoby wartościowania podstawowej formy zwrotu do drugiej osoby: przywiązanie do PAN(i), rezerwa w stosunku do powszechnego tykania oraz niechęć i niepewność co do reguł stosowania PAN(i).

To zderzenie powoduje rozchwianie uzusu. Jednym z przejawów tego procesu jest upowszechnienie się zwrotu *pani Olu, panie Józku* do osób starszych i hierarchicznie wyższych, w kontakcie oficjalnym, bez uzgodnienia i inicjacji. Było to niemożliwe w dotychczasowej praktyce. Sekretarka dziekana nie mogła się tak do niego zwracać. Zwrot ten odczuwany jest przez nosicieli zmiany wyraźnie jako pozytywny znak współpracy i sympatii, dla obrońców tradycji jest formą szokującą.

Pod wpływem czynników zewnątrzjęzykowych dochodzi w polszczyźnie do zakłóceń w komunikacji językowej, w której nieustannie używa się zwrotu do rozmówcy. Tradycyjny model grzeczności, w którym przeważał wariant PAN(i) ulega interferencji

modelu dialektalnego o przewadze TY. Wspiera ten proces wpływ kultury i języka obcego – angielskiego, z którego bierze się wyłącznie formę zwrotu *per YOU*, a zapomina o tym, że i język angielski ma wariant drugi – honoryfikujący SIR, np. w wojsku i policji.

Stałe odwoływanie się do tradycji kulturowej sprzed 1939 roku może wielu odbiorców skłaniać do ostrego sprzeciwu. Czy jednak wobec coraz powszechniejszego przekonania, że istnieje już warstwa inteligencji w ramach nowego układu klasowego, nie warto przypomnieć przedstawicielom nowych elit odchodzącego w przeszłość systemu wartości? Choćby po to, żeby im uświadomić rolę nośnika zmian.

**Artykuł opublikowany w tomach:**

*Język w mieście. Problemy kultury i poprawności.* Red. K. Michalewski. Łódź 1998, s. 57-61

Antonina Grybosiowa, *Język wtopiony w rzeczywistość.* Katowice 2003, s. 65-69